

Almanach Historycznoliteracki. Piśmo Stowarzyszenia Przyjaciół Literatury w Zielonej Górze. T. 1: Redakcja naukowa Maria Januszewicz, Wydawnictwo Organon, Zielona Góra 1998, s. 231.

Dynamiczne od szeregu już lat środowisko naukowe i kulturalne Zielonej Góry kojarzyło się z postacią Władysława Magnuszewskiego (1925—1996), profesora tamtejszej WSP, wcześniej nauczyciela szkół średnich, niestrudzonego badacza archiwaliów, który w swoich dociekaniach przywracał pamięci polonistów zapomniane karty literackiej przeszłości, związane zwłaszcza z dziejami „elearów polskich”, tj. lisowczyków (poświęcił im nawet osobną monografię pt. *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski — lisowski zagonieńczyk, przywódca i legislator*, Warszawa—Poznań 1978). Jego to głównie zasługą była organizacja jubileuszowej sesji Kochanowskiego, w listopadzie 1980 r., w 450 rocznicę urodzin poety¹. Termin sesji zbiegał się zresztą z 10-leciem tamtejszej „uczelni na rubieżach”, co dawało okazję do jej organizacji w skali ogólnopolskiej, ale zrozumiałe, że impreza o takiej skali była możliwa dzięki integracji całego środowiska, również więc przy współdziałaniu Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, jak też miejscowego oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. Zredagowaną przez siebie księgę referatów wydał Magnuszewski po czterech latach, na kolejny jubileusz, 400-lecia śmierci poety — możemy przeczytać w niej dzisiaj jego własną rzecz o Kochanowskim jako domniemanym kawalerze maltańskim. W dn. 28—30 listopada 1994 r. zorganizował Profcsor jeszcze jedną sesję, nt. „Z warsztatów badawczych: kultura—literatura—teoria” — w swojej skromności nie łącząc jej ze swoją własną rocznicą 70-lecia, choć było wiadomo, że głównie dlatego doszła sesja do skutku, a władze uczelni korzystały z okazji, by się z jej organizatorem publicznie pożegnać. W styczniu 1995 r. przedstawił jeszcze Magnuszewski na kolędowej sesji w Krakowie dogłębną, swoim zwyczajem, analizę zde-

¹ Zob. moje omówienie pt. *Zielonogórskie pogłosy renesansu*, „Ruch Literacki”, R. XXII, 1981, z. 4/5, s. 412—415.

fektowanego druczku z XVII w., wiążąc go w sugestywny sposób z rodziną krakowskiego impresora Franciszka Cezarego. Druku posesyjnej książki krakowskiej nie doczekał już jednak², a redagowania swej własnej książki z Zielonej Góry też nie skończył, przyzwyczajony od dzieciństwa do szerokich przestrzeni Podlasia i do smakowania czasu, co upływa dostojnie, a wolno*. Nie spieszył się z pracami, nie gonił nerwowo za ich liczbą, lecz każdy z tematów-zagadek niespiesznie kontemlował, prawdziwie po bibliofilsku rozkoszując się drukarskimi okruciami z przeszłości.

Obraz Profesora, badacza o niegdysiejszej skromności, przychodzi siłą rzeczy na myśl, gdy bierzemy do ręki najnowszy owoc wydawniczy z Zielonej Góry, w postaci *Almanachu Historycznoliterackiego*, pisma tamtejszego Stowarzyszenia Przyjaciół Literatury. To inicjatywa odmienna już i nowa, ale w obu tomach dotąd wydanych dzieło Magnuszewskiego jest jak najbardziej obecne: w tomie 1. poprzez interesującą kontynuację studiów na temat lisowczyków-elearów (szkic Radosława Szybera *Dlaczego Dembołęcki „przerobił” lisowczyka na eleara?*), zaś w tomie 2. (poświęconym pamięci Profesora) poprzez bibliografię jego prac za lata 1959—1996.

Pismo, o niezbyt wyraziście zakreślonym profilu i tytule „podtytułowym”, jak można by rzecz określić, zamierza być publikacją bardziej trwałą (w przygotowaniu kolejny tom — 3.), a jego byt zapewnić ma nowo zawiązane Stowarzyszenie Przyjaciół Literatury, które rozwija się dynamicznie i nawet sięga po zwolenników w całej Polsce (wśród członków honorowych znaleźli się prof. prof. Halina Krukowska, Krystyna Poklewska i Zbigniew Sudolski). Przyszłość pokaże, czy deklarowana dziś trwałość działań przejdzie swą próbę — pewien tutaj optymizm zdaje się wynikać z faktu, że przewodzi Stowarzyszeniu, jako prezes, Leszek

Libera, znany interpretator Słowackiego, profesor w Zielonej Górze, ale też sławista w Niemczech; sekretarzuje zaś mu, dodajmy, wspomniany już Radosław Szyber, uczeń Magnuszewskiego — w gronie członków znalazł się w sumie nowy zastęp wychowawców zielonogórskiej uczelni, który chce wyjść poza jej mury i swą inicjatywę skierować do innych również ośrodków.

Przedstawiany tu tom 1. składa się z dwu części: pierwsza traktuje o „literaturze i jej wydawcach” (s. 5—189), druga zaś, nieporównanie jednak skromniejsza, o „krytyce literackiej w Młodej Polsce” (s. 191—231). Podział to typowo almanachowy, a więc dość przypadkowy, jeśli zważyć, że przedmiotem omówień historycznoliterackich stały się utwory i problemy głównie XIX i XX w., na czele z romantyzmem (Mickiewicz, Słowacki) i pozytywizmem (Prus), ale też Młodą Polską (Żeromski), nadto zaś współczesnością (Miron Białoszewski i Herling-Grudziński); ze staropolszczyzny doszedł wspomniany Dembołęcki-sarmata, z oświeceniowego klasycyzmu zaś Kajetan Koźmian i jego *Ziemiaństwo polskie* — eksponowana w tytule tej części problematyka wydawców ogranicza się już jednak do „rysu historycznego” wadowickiej firmy Fołtynów (z racji czasowych mieści się pomiędzy Prusem a Żeromskim, s. 95—108).

Jak się ma rzecz w szczegółach?

W chronologicznie pierwszej z rozpraw Radosław Szyber przypomina postać Dembołęckiego, pisarza-dokumentalisty, odkrywanego dzisiaj przez historyków, który wart jest uwagi również ze względów artystycznych (barwność opisów, dynamika zdarzeń, komizm, gry i kalamury słowne, zagadki językowe itd., s. 7—19). Nowe odczytanie *Ziemiaństwa polskiego* Koźmiana, na tle tradycji sielankowej, proponuje następnie Sławomir Kufel (*Sielskość utracona. O dziedzictwie sielskim w „Ziemiaństwie polskim” Kajetana Koźmiana*). Autor przypomina różne modele sielankowości romantycznej, widoczne choćby w polemice Koźmiana z Kazimierzem Brodzińskim. Krytycyzm Koźmiana wobec Brodzińskiego wynika z jednej, ale istotnej przesłanki: pojęcia takie, jak „sielanka, sielskość, wiek złoty — można zadekretować” (s. 29), ważniejszą jednak sprawą jest władza, bo ona decyduje o organizacji społeczeństwa, jak też o tym, czy można po-

² Zob. W. Magnuszewski, *Obrzęd kołędowania jako zabawa literacka XVII wieku. Rekonesans [w:] Z kołędą przez wieki. Kołеды w Polsce i w krajach słowiańskich*, pod red. T. Budrewicza, S. Koziary, J. Okonia, Kraków—Tarnów 1996, s. 126—138.

* Z datą 2000 ukazała się właśnie księga sesji, pt. *Literatura, kultura, język. Z warsztatów badawczych*, pod red. J. Rećko.

wrócić do czasów szczęśliwości. Stąd uznanie wartości pracy na roli i swoista teodycea tej pracy, prowadząca do nowej jakości życia (s. 21—36).

Równie nowa, choć odmienna, oparta bardziej na błyskach skojarzeń jest interpretacja *Świtezianki* Mickiewicza, pióra Leszka Libery (*Świtezianka — parafraza ballady ludowej*). Dramatyzm wywołany konfliktem moralnym i prawnym sprowadza utwór do kompozycji dramatu. Ballada jest zatem „rekonstrukcją historii kryminalnej”, ale odmienną niż w folklorze, gdyż pozbawioną nauki moralnej o zbrodniarzu ukaranym (s. 37—41).

Nieobecny w świadomości czytelnicznej *Pan Tadeusz* Juliusza Słowackiego poddany został analizie przez Dorotę Kulczycką (*Natura i przestrożę. Znaczenia symboliczne w „Panu Tadeuszu” Juliusza Słowackiego*). Autorka wskazuje na intertekstualne bogactwo tworzywa literackiego poematu, widoczne w licznych aluzjach i kryptocytatach z Mickiewicza, którymi na zasadzie semantycznej opozycji posługuje się Słowacki. Świat Słowackiego to w rezultacie „krajna erudycji poety”, świat „złotych wizji” i „czerwonych gili jego poezji przefruwających nad Soplicowem”, co już powtarza autorka w ślad za Aliną Witkowską (s. 43—61).

Słowacki mistyczny przyciągnął też uwagę Krzysztofa Marcinkowskiego (*Aspekty cierpienia w kontekście wewnętrznej ewolucji bohatera w „Królu-Duchu”*). Autor skupia się na historyzoficznych aspektach poematu i na jego stile wnikania w świat historyczny, przede wszystkim jednak pokazuje wewnętrzną ewolucję bohatera, który poprzez cierpienie odzyskuje wewnętrzną wolność. Jest to zarazem obraz „cierpień [...] i mąk serdecznych” samego Słowackiego, który je w ustawicznych dygresjach przenosi do wyobraźni czytelnika (s. 63—73).

Lekturę zapomnianej *Romantycznej prozy historycznej Dominika Magnuszewskiego* proponuje następnie Marta Ruszczyńska. Autorka skupia się na sposobie narracji w opowiadaniach autora *Niewiasty polskiej* i sprowadza go do „podpatrywania” bądź „podsluchiwania” historii, w sensie dosłownym niekiedy, gdy narrator towarzyszy z bliska bohaterom, a zarazem do odkształceń i deformacji historycznej materii, dokonywanej pod wpływem doświadczeń malarskich i teatralnych (s. 75—83).

W partii poświęconej pozytywizmowi Danna Wierzchołowska zwraca uwagę na swoistą wariantowość wątków i relacji pomiędzy postaciami *Emancypantek* Prusa (*O znaczeniu niektórych wątków powieściowych „Emancypantek”*). W utworze starał się pisarz oddać stan świadomości zbiorowej, obrazując zaś zwykłą codzienność końca XIX wieku, a w niej kondycję kobiety, używał środków, które służą iluzji rzeczywistości; zarazem też odsłaniał reguły, które rzeczywistością tą rządzą (s. 85—94).

Cenną materiałowo jest sygnalizowana na wstępie próba oceny wydawnictw firmy Foltynów z Wadowic, dokonana przez Tomasza Ratajczaka (*Wydawnicza firma Foltynów — rys historyczny*). W oparciu o analizę druków, ale też po zbadaniu archiwum firmy, korespondencji, aktów prawnych, pamiętników i podobnego typu dokumentów źródłowych, pokazuje dowodnie autor bardzo ważną rolę, jaką odegrała firma — uznawana dotąd za typowy przykład tzw. drugiego obiegu — w podejmowaniu inicjatyw bardziej ambitnych i w rozwoju kultury ogólnej mieszkańców Galicji (s. 95—108).

Interesująco związki między świadomością ideową i estetyczną Brata Alberta i Żeromskiego pokazuje Maria Januszewicz w szkicu *Brat Albert i jego obrazy w trylogii powieściowej Stefana Żeromskiego „Walka z szatanem”*. Od fikcyjnie ujętej postaci malarza i pełnego zastrzeżeń obrazu albertynów w *Nawracaniu Judasza* przechodzi Żeromski w *Charitas* na pozycje zbliżone do poglądów Adama Chmielowskiego, a jednym z czynników zbliżenia staje się powieściowa analiza obrazów świętego artysty (s. 109—130).

Dwa kolejne szkice są przykładem lingwistycznych metod w badaniu środków wyrazu. I tak Anna Świrek pokazuje najpierw, jak tradycyjna relacja z podróży staje się w ujęciu Białoszewskiego nie tylko wiarygodnym opisem zwiedzanych miejsc, ale też obrazem wnętrza poety-podróżnika, autorsko przetworzonym jednak, ujętym „w niepowtarzalną szatę językową” (*Mirona Białoszewskiego relacja z podróży*, s. 131—140). W drugim ze szkiców Anna Szóstak omawia lingwistyczną strategię gry poetyckiej w poezji dla dzieci. Pojawia się i tutaj doraźnie Miron Białoszewski, obok wielu innych poetów współczesnych, autorka skupia się jednak na eksperymentach językowych trójki starszych autorów, piszących dla dzieci od

czasów międzywojnia: Stefana Themersona, Tuwima i Jana Brzechwy (*Lingwistyczna strategia gry poetyckiej we współczesnej polskiej poezji dla dzieci*, s. 141—152).

W części krytycznoliterackiej tomu Maria Jazownik podejmuje dyskusję z poglądami o rzekomym, jak się okazuje, zerwaniu przez Artura Górskiego z modernizmem i wyjaśnia rzecz jako konsekwencję sięgania przez historyków literatury do poglądów Górskiego z późniejszego okresu jego działalności krytycznej (*Czy w Młodej Polsce Artur Górski zerwał swe związki z modernizmem?*, s. 193—206). Z kolei Elżbieta Tymoczko-Tichoniuk analizuje w dwóch rozprawach poglądy Wilhelma Feldmana na temat powieściopisarstwa Henryka Sienkiewicza, dowodząc, jak bardzo ugruntował Feldman powszechną opinię o roli autora *Tylogii* w rozbudzeniu narodowego patriotyzmu (s. 207—216), ale też, jak złożona i często krytyczna, zwłaszcza w odniesieniu do utworów współczesnych pisarza, była ocena dzieł Sienkiewicza ze strony krytyka (s. 217—231).

Zgromadzone w tomie I rozprawy są chwalebnie krótkie i zwięzłe, w ujęciu zaś proste i jasne, bez zbędnych, pseudoerudycyjnych dywagacji (odbiegają, co prawda, od całości niejasne rozważania o „dziele literackim jako środku formowania indywidualnych przekonań światopoglądowych”, s. 163—189). Autorzy wychodzą poza swój region i podejmują tematy ważne w skali ogólnopolskiej, zróżnicowane co do zakresu, stosują też szeroki wachlarz metod badawczych. Tom w rezultacie jest rzeczywiście almanachem, w sensie gatunkowym, a zgodnie z zapowiedzią, i realizuje jeden z tradycyjnych wyznaczników samej literatury: jej różnorodność. Może tym bardziej stąd liczyć na zwiększone grono odbiorców.

JAN OKOŃ